

Książki Św. Josemarii to zaproszenie do niekończącej się wędrowki

Osobista opowieść o pierwszym
zestknięciu się z "Drogą" Św.
Josemarii... oraz o tym po co
korzystać z niej na co dzień.

29-06-2011

Z przesłaniem św. Josemarii
zestknęłam się dzięki przyjaciółce, z
którą wędrowałam po Beskidach.
Było to jeszcze przed beatyfikacją, w
pierwszym ośrodku na ulicy Pięknej

w Warszawie. Przyznaję, że wówczas najbardziej pociągała mnie sympatia dla przyjaciółki, intrygowało jej zaangażowanie. Było to patrzenie w stronę, w którą ona patrzy, właśnie dlatego, że ona patrzy - jakaś mieszanka naśladowania i zaciekawienia. Dałam się prowadzić rytmom przyjaźni, doświadczyłam jej ciepłego, apostołskiego promieniowania.

Z biegiem lat coraz bardziej uświadamiam sobie, że pierwsza wizyta w ośrodku Opus Dei była przypadkowa i nieprzypadkowa. Jako studentka polonistyki uczyłam obcokrajowców języka polskiego. Zdumiewało mnie to, że moja nowa uczennica z Pięknej jest tak dobrze przygotowana, że z takim zapalem, bez narzekania chłonie zawiłości gramatyczne i pokonuje trudności fonetyczne naszego języka. Właściwie to ja się uczyłam najwięcej – sumienności,

punktualności, pracowitości,
oddania, troski o przyjaźń. W
atmosferze zaufania rozwijały się też
rozmowy na tematy głębsze,
dotykające życia wewnętrznego.

Do Drogi św. Josemarii
podprowadziły mnie przyjaźnie.
Dlatego jestem święcie przekonana,
że jest to najlepszy, najbardziej
naturalny sposób dzielenia się
dobrem, czyli apostołstwa. Gdy
podjęłam pracę na uczelni,
pomyślałam: teraz kolej na mnie...
Gdy założyłam rodzinę, na nowo
odezwał się głos: teraz kolej na
ciebie... Doceniając okazaną mi
przyjaźń „apostolską”, wiedziałam,
że warto niepokoić głębszymi
pytaniami, prowokować refleksje,
podsuwać wartościowe książki.
Kiedyś swoją drogę zaczęłam właśnie
od Drogi. Myślę, że jest najlepsza na
początek, gdyż krótkie myśli nie
przerażają zabieganego studenta,
który odczuwa brak czasu i ochoty,

by zgłębiać opasłe traktaty
teologiczne, najeżone uczonością.
Droga sprawia, że niepostrzeżenie
dla nas samych zwalniamy,
zamyślamy się i próbujemy
prostować ścieżki codziennej
krzątany, by przybliżały nas do
Boga.

Dla mnie wszystkie książki św.
Josemarii opatrzone są niepisany
podtytułem Droga, bo zapraszają do
niekończącej się wędrówki, do
postępu w życiu duchowym. Z ich
kart prześwituje tęsknota za Bogiem,
która nas również „utęsknia”. Płynie
zachęta do zdobycia szczytu i – co tak
ważne – szczerą, pełną konkretów
podpowiedź, jak sobie radzić z
codziennością, by nie przesłaniała
nam celu, ale prowadziła ku
świętości.

Moim zdaniem najbardziej ujmującą
cechą św. Josemarii jest jego przyjaźń
z Bogiem, Maryją i ze świętymi.

Oczywiście, należna cześć, ale też naturalność, śmiała spontaniczność, porywająca autentyczność nieprzerwanego kontaktu. „Święta bezczelność” i radosne synowskie zaufanie.

Autor Drogi przekonał mnie, że fundament takiej postawy jest konkretny, nieimprowowany rozkład dnia, w którym rzetelnie zaplanujemy stałe miejsca na wyciszoną modlitwę osobistą i Mszę Świętą. Nauczył, u Kogo szukać pomocy, na Kim się koncentrować. W ten sposób okoliczności życiowe – troska o rodzinę, zapal naukowy i dydaktyczny – uwalniają się od chaotyczności i napełniają sensem nadprzyrodzonym.

Kiedy zerkam na obrazek św. Josemarii włożony jako zakładka do książki czy leżący na biurku obok notatek i klawiatury komputera – widzę uśmiechniętego, spełnionego

człowieka, który bezgłośnie i
cierpliwie zachęca: warto, naprawdę
warto!

Małgorzata Burta, Siedlce

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/ksiazki-sw-josemarii-to-
zaproszenie-do-niekonczacej-sie-
wedrowki/](https://opusdei.org/pl-pl/article/ksiazki-sw-josemarii-to-zaproszenie-do-niekonczacej-sie-wedrowki/) (11-03-2026)